

Nie potrzebujemy żadnych przeprosin

20 października 2024

W mediach pojawiły się głosy o mówiące o tym, że strona ukraińska zgodzi się na ekshumację Polaków pomordowanych przez Ukraińców i godny ich pochówek.

W TVP usłyszałem również, że liczne środowiska ukraińskie czują potrzebę autentycznego pojednania i przeprosin. Liczni komentatorzy przyjęli to za dobrą monetę. Ja mam zupełnie inne zdanie. Zapowiedzi tych gestów są wymuszone sytuacją wewnętrzną i zewnętrzną Ukrainy.

Po pierwsze, wbrew propagandzie sukcesu armia rosyjska idzie do przodu, czego przykładem jest ostatnio zdobyty Wuhłedar. Po drugie, eskalacja konfliktu na Bliskim Wschodzie i działania Izraela przesuwają sprawę ukraińską na dalszy plan. Po trzecie, opinia publiczna w wielu państwach Europy trzeźwieje, ma wyraźnie dosyć sypania pieniędzy do worka bez dna i bezrefleksyjnego popierania Ukrainy. Nie wiemy do końca, ale podejrzewamy wszyscy, w jakim kierunku pójdzie wojna toczona na terytorium Ukrainy. Być może potrwa jeszcze przez lata. Zamorscy i wyspiarscy sojusznicy dzisiejszej Ukrainy wielokrotnie w historii pokazywali swoją wiarołomność. Tak może być i tym razem, gdy wojna przestanie być dla nich opłacalna. Ukraińcy zapewne zdają sobie z tego sprawę.

Moim zdaniem właśnie z tego wynikają delikatne pobąkiwania o możliwości przeprosin i pomysł ekshumacji obwarowany skandalicznymi warunkami. Warto napisać kilka słów o warunkach ekshumacji. Szef ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Anton Drobowycz przedstawił „mapę drogową” ekshumacji, która według niego w pierwszym punkcie powinna obejmować „odnowienie zdewastowanych miejsc pochówku Ukraińców w Polsce”. Stara śpiewka w nowym opakowaniu: chcecie ekshumacji ofiar UPA, to

postawcie pomniki upamiętniające UPA w Polsce. Skandalem jest brak reakcji polskich władz na te bezczelne i niedopuszczalne sugestie. To tak jakby Niemcy zgodzili się na ekshumacje ofiar z Buchenwaldu pod warunkiem odnowienia grobów funkcjonariuszy SS. W głowie zdrowego na umyśle człowieka nie mieści się to, co powiedział ten znaczący urzędnik państwa ukraińskiego. Skąd wynika taka postawa pana Drobowycza i szerzej strony ukraińskiej? Moim zdaniem ze strachu przed konsekwencją. Słusznie przywołał kiedyś Tomasz Jankowski mądre słowa Borysa Hassa, że ekshumacje zmieniłyby postrzeganie ukraińskich zbrodni z lat 1939-1947 na światło. Bo gdyby ludzie zobaczyli rozbite siekierami czaszki dzieci, czy poobcinane nóżki i rączki, to ofiary przestałyby być tylko statystyką. Taka postawa jest skrajnie niemoralna, ale uzasadniona z punktu widzenia Kijowa politycznie.

Wina leży nie tylko po stronie władz Ukrainy, ale również po stronie kolejnych ekip rządowych w Polsce. A może przede wszystkim po naszej stronie. Takie zachowanie wynika z pokornej postawy „sług narodu ukraińskiego” i pielęgnacji zupełnie nierealnych i nieopłacalnych koncepcji o jakimś Międzymorzu/ULB. To było chciejstwo antykomunistycznej emigracji polskiej. Doktrynę tego typu ogłosili na łamach paryskiego miesięcznika „Kultura” Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski. Nie wierzę jednak by wspomniani, pomimo wszystkich zastrzeżeń do ich postawy, zgodzili się z polityką rządzących w dzisiejszej Polsce. Nie opieram tego tylko na przeczuciu.

Redaktor naczelny „Myśli Polskiej” Jan Engelgard przypomniał jakiś czas temu co Giedroyc pisał w 1991 roku: „Jeżeli mówimy o dążeniach niepodległościowych takich państw, jak Ukraina czy Litwa, to popieramy je w najwyższym stopniu. Ale nie należy zapominać też o szeregu powstających problemów. Jeśli chodzi o Białoruś, to należy zdawać sobie sprawę, że rusyfikacja zaszła w niej bardzo daleko i nie wiem, czy nie jest za późno na mówienie o niezawisłości Białorusi. Jeśli chodzi o Ukrainę,

też należy liczyć się z tym, że znaczne jej połacie, zwłaszcza lewobrzeżnej, są w dużym stopniu zrusyfikowane. Dlatego też nalegaliśmy – i nasze oświadczenia w tej sprawie były drukowane w „Kontynencie” – żeby w tych sprawach zorganizować plebiscyt. Nie należy żądać, aby granice Ukrainy przebiegały tak, jak oni je sobie wyobrażają – jest to sprawa woli ludności. Istnieje cały szereg obwodów, które chcą należeć do Rosji, czują się związane z Rosją i to należy koniecznie uregulować”. Takiego rozwiązania sporu dzisiaj nikt z „giedroyciowców” by nie miał odwagi publicznie zaprezentować.

Ja nie potrzebuję żadnych przeprosin ze strony państwa ukraińskiego. Ponieważ nie są one szczere i nie będą wynikały ze świadomego wyrzeczenia się zbrodniczej tradycji ani chęci zadośćuczynienia poszkodowanym. Będzie to kolejny teatr mający na celu zmiękczenie serc Polaków i szersze otwarcie portfeli. Dzisiejsza Ukraina neguje ludobójstwo dokonane na narodzie polskim, rosyjskim, żydowskim, węgierskim, czeskim itd. Fałszuje historię mówiąc o jakimś wzajemnym konflikcie, wojnie domowej, radzieckiej inspiracji i zestawia ofiary z katami. Wielu ukraińskich polityków odwołuje się do rzekomego bohaterstwa banderowców i wybiela postacie Bandery i Szuchewycza. Place, skwery i ulice są nazwane na ich część, a w wielu miastach stoją ich pomniki. Nasze władze już dawno powinny określić minimum oczekiwań względem Ukrainy, to jest: penalizacja banderyzmu i hitleryzmu na terenie Ukrainy, potępienie organizacji banderowskich i neobanderowskich, umożliwienie przeprowadzenia ekshumacji i zabrania szczątków Polaków do kraju, budowę muzeum ofiar integralnego nacjonalizmu ukraińskiego i pomnika pomordowanych przez Ukraińców w latach 1939-1947 w Kijowie oraz natychmiastową i ostateczną rezygnację z kuriozalnych pomysłów mówiących o budowie czy odbudowie miejsc pamięci banderowców na terenie Polski.

Najbardziej nikczemny polityk w Polsce powiedział w jednym z wywiadów, że należy brać przykład z polskich biskupów i ich

listu z 1965 roku. Warto przypomnieć, że list do narodu niemieckiego „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” spotkał się wtedy z mieszanymi uczuciami wśród ogółu Polaków. Z punktu widzenia nauki Kościoła był on z pewnością słuszny, ale z punktu widzenia ogromu krzywd doznanych przez nasz naród w wyniku najazdu i okupacji mocno przedwczesny. Ale tego nie da się porównywać. Ówczesne państwa niemieckie RFN i NRD nie odwoływały się bezpośrednio do hitleryzmu. Nie zabraniały ekshumacji ofiar. Nie gloryfikowały funkcjonariuszy NSDAP, SA czy SS. W Berlinie i Bonn nie było pomników Hitlera i Himmlera. Niemcy po wojnie wielokrotnie przeprosiły za swoje zbrodnie i wypłacały znacznej części ofiar odszkodowania. W tamtych państwach niemieckich oczywiście żyli i funkcjonowali byli hitlerowcy, ale nikt przy zdrowych zmysłach bezpośrednio nie odwoływał się do tej chorej rasistowskiej ideologii.

Naszym odniesieniem do wszelkich działań politycznych powinna być Polska, a nie żadne obce państwo czy wymyślona ponadnarodowa koncepcja. Odniesieniem musi być bezpieczeństwo, dostatek i pomyślność narodu polskiego. Pamiętając o przeszłości, obserwując teraźniejszość, trzeba przede wszystkim patrzeć na przyszłość naszego narodu i państwa. Rządzący powinni myśleć, jak ułożyć korzystnie dla nas stosunki z sąsiadami po zakończeniu tej wojny. Wielu jest u nas szaleńców, którzy chętnie by wpędzili nasz kraj w wojnę. Są tacy w garniturach, ale są i tacy w mundurach.

Mamy ogrom bezrozumnych romantyków. Ludzi często uczciwych, ale kierujących się tylko sercem, a nie rozumem. Osoby takie będą bredzić o tym, że należy iść „za wolność naszą i waszą”, i nie zwracać uwagi na koszty. Bo niewielu zdaje sobie sprawę, że kosztem może być trumna z synem lub wnukiem. Tego trzeba unikać. Naszym endeckim obowiązkiem jest gasić rozgrzane głowy, wychowane na insurekcyjności i wyklęciźmie. Musimy do znudzenia mówić o skutkach, które mogą dotknąć każdą polską rodzinę. To ciężka i mało efektowna praca, ale taki jest nasz polski obowiązek.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info